Nr. 608 (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 31 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
a dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	4 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Przeholowali!

Lwów, 30 grudnia.

Wśród prasy, wychodzącej w granicach Austrji, objawiła się w ocenie ostatniego ukazu carskiego prawie jednomyślność. Wszystkie pisma, a przynajmniej olbrzymia ich większość stwierdziła, że ten manifest przyniósł srogie rozczarowanie — zarówno społeczeństwu rosyjskiemu, jak zagranicy. Aż pstrzy się bowiem od ogólników, które mają w dodatku elastyczność kauczukową. I choćby przyjąć za pewnik, że autorowie, czy autor tego „manifestu“ miał najlepsze nawet zamiary, to nie wypowiedziawszy jednak nic, lub bardzo mało jeszcze konkretnego i stanowczego, pozostawił on temsamem osławionej biurokracji rosyjskiej i jej samowoli, nader rozległe pole do interpretowania i stosowania carskiej woli... Takie jest mniej więcej powszechne przekonanie w zachodniej prasie europejskiej, naturalnie — z wyjątkiem organów, jawnie lub skrycie russofilskich i carochwalczych.

Do rzędu tych ostatnich pragnie widocznie zaliczoną być także *Politik* staroczeska.., Sympatje naszych pobratymców nadwełtawskich dla Rosji, datują się — co prawda — oddawna. Pomimo niebotycznej różnicy w kulturze, obyczajach, zwyczajach, a nawet... kalendarzu, pomiędzy obu narodami, Czesi, przedzieleni od caratu „siedmioma górami i rzekami“, zapałali nagle od lat kilkudziesięciu, dziwną miłością do matuszki Moskwy. Suggestjonował swym rodakom uczucie to, wielce zasłużony zresztą dla swego narodu badacz i historyk śp. Palacky, rozumując snać oportunistycznie, że dla Czechów zaborczy duch caratu — dzięki ich położeniu geograficznemu — nie zdoła nigdy stać się groźnym, natomiast potęga caratu może być wielce pomocną Czechom w ich walce z Niemcami w domu samym i o miedze. Pamiętając zawsze o tle polityczno utylitarnem tego czeskiego russofilstwa, prasa polska nie rzucała bezwzględnej anatemy na głowy polityków i publicystów czeskich, gdy ci niejednokrotnie w sposób, wysoce niemiły dla stokroć bliższych im — no! i potrzebniejszych dziś Polaków w Austrji, zaznaczali russofilstwo swoje. Nie ciskała na nich przekleństw — powtarzamy, — nie wysnuwała z tego łatwo zrozumiałych konsekwencyj w stosunkach z Czechami. Każda jednak pobłażliwość i wyrozumiałość musi mieć swe nieprzekraczalne granice, — jeśli nie ma wyrodzić się w niedołęstwo i zupełne zobojętnienie.,. Od nich bowiem krok już tylko do zupełnego nawet oziębienia stosunków pobratymczych!...

Otóż właśnie w interesie tych stosunków, czujemy się dziś zniewoleni do przyjacielskiego wytknięcia poważnemu organowi staroczeskiemu, — *Politik* praskiej — że jego artykuł z 28 b. m. o ukazie cara Mikołaja, jest—zdaniem naszem—fatalnym zgrzytem w słowiańskiej prasie... Prasie rosyjskiej—jak o tem *Politik* wie dobrze chyba—nie wolno wyrazić zdania swego o małej wartości manifestu, tem mniej może to uczynić zakneblowana prasa polska pod knutem czynownictwa... Wszelakoż, aby poważny dziennik czeski, niczem przecie do tego nie zmuszony, piał hymn pochwalny, godny szpalt chyba takich *Moskowskich Wiedomosti*, lub *Now. Wremia*, na cześć tak marnego ukazu i jego autorów; aby wyraźnie szydził z całego dorobku wolnościowego na Zachodzie, w konstytucjonalizmie zawartego i aby miał odwagę twierdzić, pomiędzy wierszami, że autokratyczny ustrój Rosji jest jedynem zbawieniem tego narodu: no, to przecież stanowczo za wiele, nie już rusofilstwa, ale wprost niezrozumiałego dla nas carochwalstwa! Głos tego rodzaju, dolatujący do Petersburga z obszarów konstytucyjnej Austrji, znajdzie z pewnością uznanie gorące złych duchów Rosji: Pobiedonoscewów, Mieszczerskich, Suworynów i Gringmutów. Równocześnie jednak spotka się on niezawodnie z zasłużonem oburzeniem olbrzymiej większości uświadomionego już społeczeństwa rosyjskiego, któremu zamiast bochenka świeżego, pożywnego chleba, rzucono dziś z wyżyn tronu zapleśniały, skamieniały suchar problematycznych „łask“ despoty... Panowie publicyści nad Wełtawą stanowczo przeholowali w tym wypadku.

Smutny bilans ekonomiczny ubiegłego roku.

Wiedeń, 28 grudnia.

(*fr.*) Kilkadziesiąt godzin już tylko dzieli nas od końca roku, można już tedy bodaj w kilku rysach naszkicować bilans jego pod względem giełdowym. Owoż skonstatować należy, że dla monarchji austro-węgierskiej nietylko ze stanowiska politycznego, ale i ze stanowiska giełdy, nie przyniósł on nic dobrego. Przeciwnie, we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego przyniósł on Austrji same tylko minusy — i podczas, gdy ościenne państwa rosną w siły, gdy Niemcy wybiły się na stanowisko drugiego państwa przemysłowego na świecie, gdy nawet we Włoszech przemysł rozwija się w sposób zdumiewający, dystans między Austrją a jej rywalami zwiększa się w sposób zatrważający, a austrjacki bilans handlowy pogarsza się z każdym niemal tygodniem. Nadwyżka eksportu nad import zmalała prawie do zera, stosunek między Przedlitawią a Węgrami przedstawia się jako zabójcze prowizorjum, podobne do stosunku dwóch partyj, którym wypowiedziano zajmowane przez nie przez długie lata wspólne pomieszkanie i które nie wiedzą jeszcze, jak mają urządzić się na nowem. Traktaty handlowe z państwami zagranicznemi jeszcze nie zawarte, chaos polityczny odbija się fatalnie na finansach państwowych, do tego stopnia, że jakkolwiek kunsztowi buchalterji rządowej udało się zamknąć preliminarz przyszłorocznego budżetu rachunkowego malutką nadwyżką dochodów, to jednak w rzeczywistości tkwi w tym preliminarzu już poniekąd zamaskowany deficyt. Jeżeli bowiem, na co się zanosi, konsumcja cukru nie będzie w tym roku tak znaczna, jak w bieżącym, gdy cukier był tani, to dochody państwa z podatku konsumcyjnego od cukru, które w tym roku zwiększyły się o 40 miljonów koron, w przyszłym roku zmniejszą się o kilka, lub może nawet i kilkanaście miljonów i zamiast nadwyżki będziemy mieli niedobór.

Słowem ani jednego jasnego punktu nie widać na horyzoncie życia gospodarczego Austrji; niepewność stosunków paraliżuje wszelkiego ducha przedsiębiorczości, zabija inicjatywę i energję najdzielniejszych nawet jednostek i jak zmora cięży na całym przemyśle i handlu. Wobec powszechnej troski o przyszłość nie pomagają żadne sztuczne środki podniecające, nikt bowiem nie ma ochoty sprawiać nowych mebli do swego mieszkania wtedy, gdy cały dom chwieje się w swych posadach i gdy zachodzi obawa, iż może runąć.

Dokąd to doprowadzi? Jak długo ludność wytrzyma jeszcze taki stan nieznośny? Oto pytania, które zadają sobie ludzie poważni, a na które odpowiedź, niestety, bardzo trudna.

W takim to opłakanym stanie wchodzi Austrja w nowy rok, a bilans jej dorobku w minionym roku jest: powiększenie ciężarów wojskowych, pogorszenie się stanu finansów państwowych, pogorszenie się bilansu handlu zagranicznego, ogólny zastój w przemyśle i handlu, polityczny wirwar wszelkiego rodzaju i brak wszelkich widoków na rychłą wewnętrzną konsolidację państwa.

Hiszpanie mówią, że patron ich kraju, św. Jakób z Compostelli, poprosił razu pewnego Matkę Boską, aby pobłogosławiła jego ojczyźnie i dała jej zdrowy klimat, piękne rzeki, dobre porty, urodzajną glebę i bogactwo minerałów. Matka Boska wysłuchała próśb Świętego i wyjednała u swego Syna wszystkie te błogosławieństwa dla Hiszpanji. Wtedy św. Jakób dodać miał jeszcze jedną prośbę, a mianowicie, aby Matka Boska uprosiła także i to, by Hiszpanja miała zawsze dobre rządy. A na to Matka Boska miała odpowiedzieć: „Nie, tego nie otrzymacie, bo gdyby Hiszpanja do wszystkich tych błogosławieństw miała jeszcze dobry rząd, wówczas wszyscy Święci wynieśliby się z raju i chcieliby mieszkać w Hiszpanji“. Owóż podobnie dzieje się także z Austrją Pod wielu względami pobłogosławiła ją natura, tylko błogosławieństwo zdrowych, uporządkowanych stosunków politycznych jest jej odmówione.

Właściwie wszystko, co można powiedzieć dobrego o minionym roku, jest to, że nie przyniósł on monarchji żadnego zakłócenia pokoju zewnętrznego i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie dlatego, że na dalekim Wschodzie krew leje się tak obfitą strugą, wzmocnił ten rok rękojmię, że w Europie jeszcze przez szereg lat wojny nie będzie. Ale też na tem i koniec.

Głosy prasy o ukazie carskim.

Przegląd, omawiając znany ukaz carski do ziemstw, konkluduje: „Trudno było się spodziewać, aby car dobrowolnie mógł Rosjanom dać więcej. Do takich rzeczy można zastosować słowa z Ewangelji: „Pukajcie, a będzie wam otworzone“. Bez pukania nic. I ten wczorajszy ukaz jest następstwem pukania.

Lecz jeżeli poskutkuje groźba rządu, że za pukanie będą ostre kary, to pozostanie tylko wierzyć, że przyrzeczenia carskie będą sumiennie i w dostatecznej mierze wykonane przez czynownictwo. Jeżeli to się stanie, to położenie mieszkańców Rosji cokolwiek się polepszy. Ale czy się stanie? — Car zapowiedział, że te wszystkie zmiany nastąpią rychło; niedługo tedy będziemy czekali na porównanie obietnic z ich wykonaniem“.

Czas pisze, „Polacy pod berłem rosyjskiem oczekiwali tego głosu z nadziejami lecz bez gorączki. — Konstytucjonalizm zachodni zbyt wiele sprawił Polakom rozczarowań, by im myśl parlamentaryzmu rosyjskiego przedstawiała się, jako szczyt ideałów. Odczytali oni ważny dokument urzędowy krytycznie i chłodno.

Uderzył ich przedewszystkiem brak jakiejkolwiek wzmianki o ludach, posiadających własny język, przeszłość i kulturę. Jest w ukazie mowa o mieszkańcach innej wiary, niema mowy o mieszkańcach innej narodowości.

Natomiast niewątpliwą jest rzeczą, że pewne ustępy ukazu niosą w sobie zarodek złagodzenia niektórych ustaw, bądź wprost przeciw Polakom wymierzonych, bądź ze szczególną zawziętością na szkodę żywiołu polskiego stosowanych.

Mikołaj II nakazuje rewizję ustaw o wyznaniach nieprawosławnych, rewizję ustaw, ograniczających prawa krajowców i cudzoziemców na pewnych obszarach państwa, a wreszcie ustawę o wolności drukowanego słowa. Każda z tych reform może odbić się w sposób zbawienny na losach Polaków. Zapowiedź rewizji ograniczeń prawnych brzmi, jak oględne oswajanie opinji ze złagodzeniem praw grudniowych, zabraniających nabywania ziemi w gubernjach rusko-litewskich. Wobec tego, że ukaz nie podaje granic, do których ta rewizja ustaw, wrogich Polakom, ma sięgać, wszystko oczywiście zależy od wykonania rozkazu. Pragnąć jednak należy, aby dzieło reformy w tym kierunku raz podjęte, nie zatrzymało się w ciasnych granicach, lecz posunęło się stopniowo dalej, aż do uwzględnienia słusznych praw poddanych polskich w Królestwie, które z ideą autokracji monarszej nie stoją w sprzeczności. Społeczeństwo polskie w państwie rosyjskiem okaże też niewątpliwie dość dojrzałości politycznej, aby ze sądem swoim o doniosłości ukazu zaczekać aż do jego urzeczywistnienia.

Pamiętajmy, że jest to dopiero rozkaz. Do wykonania go jeszcze daleko. Nim w całości wykonany zostanie, zmienić się może nietylko położenie, od woli ludzkiej niezależne, zmienić się może także jego urzędowa interpretacja.“

Pesymistycznie zapatruje się na ukaz carski *Głos Narodu*, a pesymizmowi temu daje wyraz w następujących słowach:

„Wogóle cały manifest otwiera szerokie pole dla różnych niebezpiecznych dwuznaczności, a przy bliższem rozpatrzeniu nie przynosi nic pozytywnego. To zaś, co obiecuje, ma być wykonane przez biurokrację, która jest najsilniej interesowana w utrzymaniu obecnego systemu.

W każdym jednak razie manifest jest dowodem, że ruch wolnościowy w Rosji przybrał takie rozmiary, iż ani rząd, ani monarcha ignorować go nie mogą...“

Z Medjolanu.

Medjolan, 23 grudnia.

Sezon w całej pełni! Teatr „Scala“ otwarty! Otwarcie sezonu zaingurowała „Aida“ Verdiego w niezwykle świetnej szacie. Kto nie był na przedstawieniach w „Scali“, ten nie ma pojęcia, z jak wielkim pietyzmem wystawia a dzieła Verdiego i jak wspaniale! Pochód w akcie trzecim zgromadził na scenie przeszło 700 osób, a finał tego aktu był koroną wieczoru.

Wykonawcami zachwycony nie byłem, chociaż to artyści pierwszorzędni, lecz niektórzy, jak tenor De Marchi i Guerini, już gwiazdy zachodzące..,

Ceny na przedstawienia są tylko dla bardzo bogatych ludzi dostępne. Fotel w parterze kosztuje 35, miejsce siedzące na galerji 20, loża na 5 tem piętrze 75 franków! A teatr był dzień przed przedstawieniem do ostatniego miejsca wysprzedany.

Włosi, jako znawcy muzyki, chcą być zawsze na pierwszem miejscu i to słusznie im się należy. Oni nie znają różnic narodowościowych; uznają talent, bo kochają sztukę, a najlepszym tego dowodem obecny zespół teatru „Scala“. Śpiewają: tenor Rosjanin (Sobinow), Hiszpanka (Barrientos), Niemiec (Wullman), Polacy (Didur, Olicka) i w. i.

Dziwić się więc nie można, że Polacy zjeżdżają tutaj w bardzo znacznej liczbie, — ja spotkałem siedemnastu śpiewaków i dziewięć śpiewaczek i wszyscy znaleźli *engagement* — jeżeli nie na większych, to w każdym razie na mniejszych scenach. We Włoszech bowiem nie ma najmniejszego nawet miasta, któreby w sezonie zimowym nie miało *stagione* operowej. Nasi Polacy — wyrzuceni z Warszawy, gdzie prawie wszystkie lepsze *engagement* zajęli obcy, nieprzyjęci do Lwowa, gdzie podobno w tym roku o operze zapomniano, — tułają się po włoskich scenach, które, nie zwracając uwagi na narodowość — pozwalają wykształcać się naszym artystom, a ci niezawodnie nie będą mieli już chęci powrotu w niegościnne wasze mury.

Nasza dobra znajoma, Irena Bohuss, po tryumfach, zdobytych w teatrze „Lirico“, otrzymała niezwykle korzystne *engagement* do Oporto, (miasto w Portugalji, liczące przeszło 200.000 mieszkańców ze wspaniałym teatrem). a potem do Palermo i Rzymu.

Agenci na wyścigi wyrabiają naszej primadonnie *scritury* — polując naturalnie na sowite procenta.

Niezwykłe zainteresowanie budzi obecnie we Włoszech towarzystwo p. t. *Societa italiana di Fonotipia*, założone kosztem przeszło ośmiu miljonow franków. Na czele tego towarzystwa stanął człowiek niezwykłej energji, niejaki Michaelis, który postanowił wytoczyć walkę fonografom angielskim i niemieckim, a tem skuteczniej mu się to udaje, że fonografy tegoż towarzystwa są bardzo ulepszone i głosy wychodzą nadzwyczajnie czysto, bez owego nieznośnego „chrapania“. A co najważniejsze, że to-

---

(37)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

— I jeszcze, po szczerości, mam coś do was.

— Słucham!

— Ostańcie dziś u mnie na obiedzie, a ja wnet zawiadomię jejmość Grzańską, by sobie dziś głowy nie kłopotała po próżnicy. Niech z Paciorkowskim do nas przyjdzie, a i o czeladzi waszej pomyślemy też!... Siana już koniom waszym za drabiny założyć kazałem i parę garnców w żłób nasypać... Nie gniewajcie, się, ale u mnie tak: alboś brat, alboś kat!

— Nie odmówić mi wam, panie Michale, a katem nie chcę być — zaśmiał się pan Onufry...

— Kaśka! — krzyknął Bajbuza.

Wybiegła wnet, jakby tuż za drzwiami była.

— Onufer u nas dziś na obiedzie!

— Psia mać! — mruknął Popowski, na ulicy stojący. — To ci go bierze!

— Dzień dobry waćpannie! — zwrócił się do Bajbuzianki pan Kasza.

Dygnęła i zawstydziła się.

Bajbuza pana Onufrego w bok trącił.

— Gdybym nie był jej rodzicielem, tobym zaślinił — szepnął.

Przymrużył jedno oko, z lubością na dziewkę swoją patrząc.

Mile dzień minął panu Onufremu u Bajbuzów. Zagabywany przez pannę Katarzynę o stolnikównę, nie odpowiadał nic, albo przekomarzał się i figle niewinne wyprawował, wiedząc zaś, że niewiasty, jako już z przyrodzenia gadatliwe są, ostro pani ciotce przykazał, by o niczem niepotrzebnem nie mówiła, a już zapomniała całkiem, że u niego w domu piekarnia jest. A choć się dziwowano, że do onej wczorajszej kompanji i panna Ewa należała, rzecz tę wytłómaczono j. w. stolnika słowami, że z tak sławną gospodynią, jaką była jejmość Grzańska, panna Ewa zapoznać się chciała i od niej o różnych gospodarskich arkanach się dowiedzieć.

Wieczorem zasiadł z panną Katarzyną do warcab — i przegrał, z czego niemało uciechy było. O północy do dom powrócił. Bajbuza rad był z dnia przepędzonego i pomyślne horoskopy na przyszłość stawiał. Schlebiało mu to, iż na uczcie u pana Kaszy pomiędzy panem Powałą, a księciem Dominikiem siedział i szeptał do siebie, dziegciowe buty zrzucając:

— Zobaczy Onuferek, jako to w poważaniu u jegomości stolnika jezdem! Ani Torokan, ani Dzierżek, ani Popowski w takiej konfidencji z nim nigdy nie byli.

Usnął... i wyśnił mu się nieforemny wypadek w lesie.

— Sen mara! Nie było tego, jakiem szlachcic, nie było! — zamamrotał.

I wyśnił mu się ks. Dominik, stolnik i pan Potocki, jako mu przyjaźń swoją ofiarowali... Zacny sen! który jeno psuła nieco obecność pana Józefata Domaradzkiego.

VII.

DWIE DUSZE.

Długo tej nocy nie spała panna Ewa i nie męczyło jej czuwanie. Gdyby, rozebrawszy się z szatek, przytuliła się do miękkiej pościeli, ukołysałby ją może sen przytulny i jużby aż do białego dnia pozostawała pod jego władzą królewską; sny a rojenia wypłynęłyby z tajemniczej głębi jej duszy i świeciły barwami wszystkiemi, jakie jeno miłość wyśnić może z marzeń złotej kądzieli; ale snadź panna Ewa nie spodziewała się czarów już większych, jakiemi się oprządła jej dusza, nie wierzyła w czarodziejstwo snu nawet, któryby na nią mógł urok większy rzucić i szerszem tchnieniem jej pierś a większem ciepłem jej serce wypełnić. A może się bała snu, który bywa czasami od rzeczywistości piękniejszy, ale czasami bierze na się kaptur guzmański i śmieje się i drwi, kulasy i maszkary przed oczy stawia i mówi:

— Owo życie!

Czar owiewa postać dziewczyny, ale w paragon z nim jakaś zła mara staje i marszczy jej brew i białe czoło bruzdą smutku przecina wtedy wstrzymuje się oddech, gasną rumieńce, na ustach siada ból.

Gdy cała kompanja imci pana stolnika z sadyby pana Kaszy do makijowickiego zamku wracała i na rozkaz pana Powały skierowała się znów na łąkę i w powstających z niej zanurzyła się oparach — panna Ewa posłyszała głos ojca, który do Domaradzkiego się zwrócił i rzekł:

— Jeżeli mi teraz pan Kasza swojego Czarnego Kąta nie sprzeda, to jeszcze go raz odwiedzę, jeno z daleko liczniejszą kompanją.

I zdało się pannie Ewie, że jakaś przepaska z oczu się jej usunęła, jakaś księga tajemnicza na dwoje rozpadła się przed nią, a przez jej karty przewinął się wąż...

Drgnęła — poczuła skurcz serca... Miała uczucie, jakby kto przez nie nić czarną przesunął, a w miejscu przekłócia wystąpiła kropla krwi. Czuła jej ciężar i ciepło... Nabrzmiewa — wydłuża się — przybiera kształt perły-łzy, wisi u ścianki zranionego serca, chwieje się, drga — a spaść nie może. Jakże straszliwą jest ta kropla, zawieszona u serca, ten ciężar jej, ta niemożność spadnięcia!... I mimowoli przytuliła dłoń do piersi — i... nie pytała nikogo już o nic — wiedziała wszystko!

Nie tajemnicą było dla niej, że pan Powała oddawna nosił się z myślą nabycia Czarnego Kąta, że pertraktacje z dawnym właścicielem przeprowadzone zostały i że pan Kasza, niewiedzący nic o tem, gdy stolnik w stolicy był, ziemię oną nabył i na propozycję przez Domaradzkiego uczynioną, by kawał ten panu Atanazemu, z dużym zarobkiem nawet, odstąpił — nie zgodził się. Sprzeda li teraz? ten dom swój, te kąty, wśród których skryły się harfiane echa wczorajszego wieczora? te ściany piekarni, gdzie słodki amor wyprężył łuk i złotą strzałą serca ich przebił?

Nie!... nie!...

To już nietylko jego, lecz i jej są słowa zarazem.

I oto teraz — po zasłyszeniu słów pana ojca, po zrozumieniu racji wizyty, po tym występku, w którym i ona bezwiednie udział wzięła — bardziej jeszcze przylgnęła do ścian tamtego domu, tamtej piersi, tamtego serca, a odchyliła się od tych, którzy dotąd najbliżsi i najumiłowańsi przez nią byli. w uczestnictwie swojem, w tych odwiedzinach widziała rękę Opatrzności, rozkaz tajemniczy, by grzech ojcowski zmyć. I poddawała się rozkazowi temu; dreszcz serca, pocałunki miłości, ono zapomnienie się swoje przypisywała już onej woli Bożej, która nakazuje wynagrodzić krzywdy, zadane bliźniemu. Odtrącała myśl, że gdyby i nie było tej krzywdy, nagroda zawżdy spotkałaby pana Onufrego; teraz jeno rozgrzeszała siebie z gorących płomieni krwi, które jej serce nieugaszonym ogniem zalewały; teraz czuła silniej, że gniew rodzicielski skruszy się, jak miecz drewniany, o tarczę jej postanowienia. I płonąc i szalejąc w myśli swojej, nie mówiła:

— Miłowania to moc!

Jeno:

— Przykazanie Boże!

I gdy teraz znalazła się pośród ścian zamku, nigdy jeszcze takim chłodem nie powiały ku niej te kolumny, te drzwi, te pułapy złocone. Wydało się jej, że się usunęły przed nią zimne, obce, choć gorącą czerwienią i tak dobrze jej znanym złotogłowiem wybite; usunęły się, jakby się wstydząc tych szat swoich i kłamstwa barw, pokrywających mur brzydki, szary, zatęchły. *(C. d. n.)*

warzystwo zawarło ze wszystkimi sławnymi artystami, jak: (Reszkowie, Kochańska, Melba, Caruso, Bohuss, Kubelik, Kruszelnicka, Sammarco, Maurel i w. i.) dwudziestoletnie kontrakty, na mocy których artyści otrzymują 10 procent dochodu — lecz nie wolno im do żadnych innych fonografów śpiewać lub grać. Podobne kontrakty zawarto również z wieloma kompozytorami. Towarzystwu temu wróżą niezwykłe powodzenie i zasługuje ono na nie, gdyż nie wyróżniając narodowości, da i naszym artystom możność uzyskania poważnych dochodów.

W końcu chcę wam uchylić mały rąbek tajemnicy. Oto b. dyrektor teatru lwowskiego, p. Ludwik Heller, jest w pertraktacjach ze sławnym wydawcą i właścicielem teatru „Lirico" w sprawie wystawienia w sezonie jesiennym 1905 r. w Medjolanie dwóch oper polskich (między niemi „Halkę") i dwóch oper czeskich (między niemi „Sprzedaną narzeczonę").

O ile wam donieść mogę, układy są na najlepszej drodze i Sonzogno chce p. Hellerowi oddać sezon od 1 października do 10 grudnia 1905 pod wyłączne artystyczne kierownictwo z prawem angażowania sił i wyboru oper.

Gdyby to przyszło do skutku, może wreszcie muzyka polska przedostałaby się za granicę i zbierała dawne oczekiwane uznanie.

Znając niezwykłą energję i przedsiębiorczość, jak i smak artystyczny dyr. Hellera, nie wątpię, że przy dobrej woli innych, może on bardzo przysłużyć się muzyce polskiej.

Potrafił założyć u was Filharmonję, w której utworzenie i przeprowadzenie sezonu ja sam nie ufałem — wątpić nie można, że i to przeprowadzi, za co polska publiczność wdzięczną mu będzie i za co niezawodnie spotkać go może zasłużone uznanie. Z niecierpliwością wyczekujemy chwili, w której sprawa korzystnie się rozwiąże.

Semper.

Do naszych czytelników.

Sądzimy, że usiłowania nasze, ażeby fejleton *Dziennika Polskiego* przynosił zawsze pożądaną przez czytelników naszych i pożyteczną karmę duchową, są przez nich życzliwie uznawane. Naturalnie, że i na przyszłość starać się będziemy, ażeby utrzymać tę dobrą tradycję *Dziennika*. I w roku przyszłym zapoznamy czytelników z najnowszą powieścią ulubionego autora p. Kazimierza Glińskiego, a również p. Kazimierz Laskowski, którego powieść „Nasz", skutkiem ciężkiej słabości autora, musiała być przerwaną niestety, po odzyskaniu zdrowia, da nam nowy swój utwór. Tymczasem po ukończeniu drukującej się właśnie powieści p. Glińskiego „Szlachcic na zagrodzie", zamieścimy nowelę p. Blanki Halickiej pt.:

„Miłość tytana".

Autorka, znana już naszym czytelnikom z zajmującej powieści pt. „Miłość", skreśliła obrazek pełen pogłębienia psychicznego i prawdziwego efektu.

Następnie drukować będziemy powieść autora warszawskiego p. Br. Boufałła, z życia szlachty litewskiej pt.:

„Lwie plemię".

W odcinku na stronie ostatniej pomieścimy znakomitą powieść Juljusza Mary: „Jan de Fontix", z czasów wojny prusko-francuskiej, następnie Henryka Bordeaux powieść społeczną „Wątpliwość", a wreszcie Fortunata de Boisgobey, sensacyjną powieść kryminalną, najnowszą, jaka wyszła z pod pióra tego poczytnego autora pt.: „Dramat w Montmartre. Wszystkie trzy powieści przełożone z francuskiego. Wreszcie zamieścimy świeżą powieść pisarza skandynawskiego Gustawa Geierstama pt.: „Walka dusz".

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Piątek, 30 grudnia.

Teatr miejski: „Betleem polskie", jasełka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 5 1/2 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek, (30): Dawida króla. — Ludomiła. — (17): Danyiła pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1° R Silny wiatr ze śniegiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, zimno.

Wiadomości osobiste.

Prowincjał OO. Jezuitów, ks. Ledóchowski, bawi we Lwowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował geometrę I klasy Zygmunta Śliwińskiego, zastępcą naczelnika oddziału dla służby finansowej dyrekcji w Stanisławowie, uwalniając równocześnie od tych obowiązków inspektora Antoniego Kotrbę, a to ze względu na jego stan zdrowia. Przeniesieni zostali: komisarz budownictwa Jan Mach, zastępca naczelnika sekcji konserwacji w Kołomyi II, na takie samo stanowisko do Kołomyi I; adjunkt Szymon Silberstein z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej; starszy komisarz budownictwa Ludwik Wyżykowski, kontrolor ruchu, ze Stanisławowa do Krakowa; adjunkt Cyryl Sakar z okręgu dyrekcji w Pilźnie w Czechach do okręgu dyrekcji lwowskiej.

W czerniowieckiem kierownictwie ruchu mianowani zostali: sekretarz Jan Balmosch, naczelnikiem oddziału dla spraw osobistych, humanitarnych, sanitarnych, prawniczych i administracyjnych; inspektor Franciszek Roschitz, zastępca kierownika ruchu, naczelnikiem oddziału dla budowy i konserwacji; inspektor Tomasz Mańkowski, zastępcą naczelnika tegoż oddziału; inspektor Michał Wartarasiewicz naczelnikiem oddziału mechanicznego; starszy rewident Rudolf bar. Jabłoński, naczelnikiem oddziału ruchu; rewident Zygmunt Rösler, naczelnikiem oddziału dla służby komercjalnej, a rewident Mikołaj Osadca, naczelnikiem oddziału finansowego i rachunkowego.

Z obrony krajowej. Cesarz mianował podporucznikami w stanie nieczynnym: Wojciecha Żuławskiego w 33 p. obr. kraj. w Stryju, Wacława Mikesza w 16 p. obr. krajowej w Krakowie i Jana Kapuścińskiego w 13 p. obr. kraj. w Ołomuńcu.

Płonąca latarnia. Eksplozja siatki systemu Auera, była wczoraj wieczorem powodem zawezwania pomocy pogotowia straży pożarnej na ulicę Badenich. Skutkiem bowiem wybuchu siatki, uchodzący w nadmiernej ilości i płonący gaz, trudno było ugasić, a dopiero uskuteczniło to pogotowie straży pożarnej.

Usiłowane otrucie. Wczoraj popołudniu usiłował odebrać sobie życie, z niewiadomej przyczyny, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej pod l. 44a, magazynier rzeźni miejskiej, N. Lilienfeld. W zamiarze samobójczym napił się on kwasu solnego. Zawezwane pogotowie ratunkowe uratowało niedoszłego samobójcę, którego pozostawiono pod opieką rodziny.

Strzały na ulicy. W jednym z domów, znajdujących się w pobliżu plantacyj na ulicy Franciszkańskiej, mieszka jakiś zapamiętały Nemrod, który, nie zważając na przepisy obowiązujące, urządza polowania z okien własnego pomieszkania... na ludzi. Ofiarą tego oryginalnego sportu, padł wczoraj przechodzący plantacjami uczeń V gimnazjum J. Kuras, którego tajemniczy myśliwy postrzelił w palec u lewej ręki. Raniony zgłosił się na stację ratunkową, gdzie wyjęto mu z rany kulę flobertową. Wdrożone dochodzenia policyjne za owym „myśliwym", nie dały pomyślnego wyniku.

Jubileusz najstarszego pisma prowincjonalnego w Galicji. Tygodnik tarnowski *Pogoń*, wychodzący pod redakcją p. Józefa Pisza, obchodzi 31 grudnia rb. dwudziestopięciolecie swego istnienia. W ciągu tego ćwierćwiekowego okresu pismo to stało zawsze wiernie na straży interesów narodowych i dużo dobrego zrobiło dla Tarnowa i powiatu tarnowskiego. Poczciwemu temu wydawnictwu, z okazji jego pięknego jubileuszu, zasyłamy serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Minister wojny przeciw lichwie. Minister wojny gen. Pitreich, wydał okólnik do wszystkich komendantów terytorjalnych w sprawie przeciwdziałania coraz to wzrastającemu wyzyskowi oficerów, zwłaszcza niższych rang przez lichwiarzy. W okólniku tym zwrócono specjalną uwagę na to, aby nie ułatwiać lichwiarzom ugód pozasądowych i z większą pobłażliwością traktować doniesienia lichwiarzy do komend, aby w ten sposób wytrącić im z rąk broń, jaką się dotychczas z korzyścią dla siebie posługiwali.

Gospodarka rosyjska. Interesujące cyfry podaje gazeta *Ruś* z zakresu rosyjskiej gospodarki państwowej: Niedobór w gospodarce kolejowej w 1903 r. wyniósł 87,184 412 rubli. Zmiana uzbrojenia artylerji, która miała być zakończona w 1898 r., nie została zakończona dotychczas. „Wotkinskim zakładom skarbowym", proponującym swoje usługi na równi z fabrykami prywatnemi w dostarczeniu armat, nie powierzono obstalunku pod tym pretekstem, że zakłady te nie potrzebują, jak prywatne, wypłacać dywidend akcjonarjuszom. Przygotowanie amunicji uległo opóźnieniu z tych samych powodów — przez oddanie obstalunku fabrykom prywatnym, zamiast skarbowym. W zarządzie marynarki te same opóźnienia ze strony fabryk skarbowych i prywatnych, jakkolwiek ceny, płacone tym ostatnim, przewyższały o 30% ceny zwykłe. Na cele oświaty we wszystkich ministerstwach wyasygnowano wszystkiego 3 4% ogólnego budżetu, przyczem na utrzymanie szkół, ministerstwo oświaty wydatkuje 1 1/2 razy mniej, niż ministerstwo sprawiedliwości wydatkuje na więzienia W ostatnich 5 latach wydatki na ten cel wzrosły o 25%.

Są to — kończy *Ruś* — cyfry nie nowe, niemniej przeto należy zwrócić na nie jeszcze raz baczną uwagę,

Bezpieczeństwo na Podolu rosyjskiem. Z pow. uszyckiego, gub. podolskiej, piszą do *Kraju:* Ku końcowi jesieni zaczął się po wsiach naszych sezon kradzieży koni i podpaleń. Wypadków tego rodzaju w naszych okolicach w ciągu paru ostatnich miesięcy można naliczyć sporo. W ogóle dziś, nietylko właściciele więksi ale i bogaci chłopi są po wsiach naszych w obawie przed podpalaczami, których niema sposobu wykryć. Z pobudek samoochrony, dwory szlacheckie zmieniły się w rodzaj oblężonych fortec. Z zachodem słońca wrota zamykają się szczelnie i straż nocna, uzbrojona w broń palną, nikogo nie wpuszcza.

Zamach samobójczy. Matka Kubelika, słynnego skrzypka, targnęła się — jak donoszą z Pragi — na swe życie, zażywszy trucizny. Przewiezioną do szpitala uratowano. Kubelik koncertuje obecnie w Lizbonie.

Trzynastoletnia dziewczyna tłómaczem. W Londynie zwraca uwagę młode dziewczątko, które sąd powołuje często w roli tłómacza, gdy chodzi o przesłuchanie Polaków i Litwinów. Dziewczyna jest z rodu Litwinką, ale oboma językami dobrze włada; po dwuletnim pobycie w Anglji, tak się nauczyła języka angielskiego, że włada nim, jak rodowita wyspiarka.

Sześćdziesiąt lat w dworskiej służbie pozostaje pierwszy i najstarszy kamerdyner cesarski Józef Hornung, który równocześnie jest arcyksiążęcym austrjackim heroldem. Urodzony 1814, liczy obecnie lat 90. Poprzednio był fryzjerem w Wiedniu.

Książę-procesowicz. Znany nam dobrze ks. Hohenlohe, sprowadził z Alp kozice do swych posiadłości w Tatrach w Lócse. Jedna z nich zabłąkała się na terytorjum Rokuss, a tamtejszy lekarz dr. J. Radnay zastrzelił ją, nie wiedząc dokładnie do czego strzela. Książę zaskarżył doktora o odszkodowanie w kwocie 40.000 koron.

Giron, który znów pojawił się na szpaltach dzienników z powodu sprawy hr. Montignoso, przebywa obecnie w Ixelles i kończy politechnikę. Jego stryj, członek najwyższego sądu w Brukseli, oburzony był jego postępowaniem, ale jeszcze więcej podejrzeniem, jakoby Giron miał jakie materjalne korzyści z znanego stosunku. Owszem w rozmowie z dziennikarzami upoważnił ich do skonstatowania, że afera ta kosztowała jego bratanka więcej niż połowę spadku, który pozostawił mu ojciec w kwocie 8000 fr.

Małżeństwo z miłości.

— Więc dostanę posagu?

— Dwakroć.

— Żenię się zatem z miłości.

— Nie rozumiem.

— A jednak to bardzo proste. Długi moje wynoszą dwakroć, gotówką zatem nie dostanę nic, *ergo* — żenię się z miłości.

Z kraju.

Jaryczów. *(Świętokradztwo.)* Do cerkwi w Jaryczowie nowym dostali się w tych dniach w nocy niewyśledzeni dotąd złodzieje i rozbiwszy drewnianą kasę, zabrali z niej książeczkę galic. Kasy oszczędności na 680 koron i 177 koron 8 halerzy gotówką.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. 10 ct) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Podziękowanie.** Za pośrednictwem pp. Karola Perutza i Bolesława Lewickiego, radnego miasta złożono następujące datki na ciepłe mleko dla biednej dziatwy szkoły żeńskiej im. św. Zofji we Lwowie. Pp. Winnicka 4 kor., Ludwikowa Cybulska 10 kor., Adamowa Majewska 4 kor., Emma Tauszyńska 4 kor., mieszkańcy willi „Lubicz" 10 kor., Bol. Fruchtmanowa 10 kor., dyrektor Sławikowski 10 kor., Napoleonowa Łuszczkiewiczowa 20 kor., prof. Thulliowa 2 kor., Jerzowa Żelechowska 5 kor., Laura Małachowska 5 kor., Elżbieta Zadurowiczowa 8 kor., ks. prałat Lenkiewicz 5 kor., ks. Jan Piwiński 7 kor., radczyni Pius Twardowska 5 kilową paczkę cukru i herbatę, Bolesławowa Lewicka 5 kor. Wreszcie długoletni dobroczyńca ubogiej dziatwy tej szkoły p. Wacław Merwart przysyła codzień dwa bochenki chleba, a nadto dostarczył 50 strucel dla najuboższych uczenic.

Za tyle prawdziwie chrześcijańskiej ofiarności składa szlachetnym inicjatorom i ofiarodawcom w imieniu obdarzonej dziatwy serdeczne podziękowanie.

Zarząd szkoły.

We Lwowie dnia 28 grudnia 1904 r.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp. Błażowska 2 kor. 50 hal., Łępkowski 4 kor., 50 hal.

Zmarli:

W Dynowie zmarł Michał hr. Miączyński urodzony w 1840 r.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Betleem polskie", jasełka, słowa Lucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego Nowe dekoracje i efekta sceniczne p. St. Jasieńskiego.

Jutro w sobotę, na zakończenie starego roku przedstawienie sylwestrowe: „Rok 1904", przegląd sceniczny

„Wojsko polskie". Pod takim tytułem zasłużona firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa, puściła w świat przepyszne ilustrowane dzieło p. Bronisława Gembarzewskiego, ozdobione 60 rysunkami p. Br. Gembarzewskiego, wśród których 8 tablic kolorowych zachwyca i cieszy oko.

Opera polska w Łodzi. Do *Kurjera warszawskiego* piszą z Łodzi, pod datą 20 grudnia: „Wcielona do składu teatru naszego trupa opero operetkowa p. Myszkowskiego, rozpoczęła w niedzielę „Hrabiną" szereg swoich przedstawień w teatrze Wielkim i sprawiła, doprawdy, niespodziankę wszystkim sceptykom, nie wierzącym w możliwość jakiego takiego wystawiania oper na naszej prowincji. Przedewszystkiem zwracała uwagę świetna, niebywała u nas wystawa, dająca jaknajlepsze mniemanie o nabytym przez Tow. teatru inwentarzu teatralnym p. Myszkowskiego, zamiłowanego w kostjumach teatralnych. Utalentowana primadonna opery warszawskiej, panna Chotkowska, odśpiewała partję tytułową z zupełnem powodzeniem; otoczenie jej niczem nie raziło; chóry, dobrze wymustrowane, sprawiały się dobrze, orkiestra wreszcie, zgrana pod wodzą p. Chołodenki i całe wykonanie, świadczyły o sumiennej pracy dyrektorskiej i reżyserskiej p. Myszkowskiego, który z humorem odegrał rolę Podczaszego. Zadowolenie widzów wyrażało się raz po raz w hucznych oklaskach i owacjach, których najwięcej, naturalnie, przypadło w udziale p. Chotkowskiej."

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 grudnia.

Dyskusja budżetowa.

Na wstępie posiedzenia, przedkłada r. Rutowski do regulaminowego traktowania petycję obywateli III dzielnicy w sprawie zbudowania na pl. św. Teodora krytej hali targowej. Wiceprez. Ciuchciński popiera tę petycję, zaś przewodniczący wiceprez. Michalski oświadcza, że nad tą kwestją zastanawiał się już magistrat przed 3 tygodniami i sprawa jest na najlepszej drodze.

Rozpoczął się ciąg dalszy generalnej dyskusji budżetowej.

R. Gaberle jest zdania, że od rządu przecież coś dla miasta uzyskaćby się dało i należy tylko systematycznie działać w tym kierunku. Prawda, gdyby Lwów otrzymał subwencję rządową, setka miast innych w monarchji, zapragnęłaby jej również, możnaby jednak zastrzedz się z góry, że subwencję otrzymać mogą tylko stołeczne miasta koronnych krajów, a tych nie jest znowu zbyt wiele. A każde stołeczne miasto ma wobec kraju większe obowiązki i większe z tego powodu ponosi ciężary, niż miasta prowincjonalne. Następnie porusza mowca sprawę drożyzny i sprawy inne przez poprzednich poruszane mowców, a wreszcie sprawę administracji miejskiej, której zarzuca zbytni biurokratyzm.

R. Riedl w odpowiedzi na wczorajsze twierdzenie r. dra Głąbińskiego, że Lwów nie ma podstawy do żądania od rządu wynagrodzenia za utrzymywanie przechodzących przez miasto gościńców z powodu, że gościńce te są intabulowane na miasto, przypomina, że przechodzące przez Wiedeń gościńce są również własnością miasta, a mimo to rząd płaci na ich utrzymanie Wiedniowi 364.000 kor. rocznie.

R. Dziwiński cieszy się, że sprawozdanie komisji budżetowej ułożone jest trochę pesymistycznie w porównaniu ze sprawozdaniami z dwu lat ostatnich. Dziś komisja sama przychodzi do przekonania, że jest w życiu gminnem pewna stagnacja, że należy dokonać rewizji administracji, kontroli i nadzoru. Zgoła odmiennem jest to stanowisko od stanowiska, zajętego przez większość rady m., gdy pracowała komisja lustracyjna. Wtedy nie uznawało się potrzeby rewizji administracji i wstrzymano druk sprawozdania komisji.

R. Pawlewski zauważa, że wyliczając przedsiębiorstwa miejskie, sprawozdanie komisji budżetowej zapomniało o teatrze, który przecież w wydatkach miejskich tak poważną stanowi rubrykę. Porusza dalej sprawę drożyzny artykułów żywności i opału. Mnóstwo spraw, nad któremi rada ma obradować, przesuwa się dowolnie w porządku dziennym następnego posiedzenia. W dalszym ciągu wytyka mowca braki miejskiej gospodarki budowlanej.

Ostatni zabiera głos generalny referent budżetu dr. Rutowski, odpierając i tłómacząc stawione jego sprawozdaniu w toku dyskusji zarzuty. Między innemi oświadcza, że nie wszystkie przez Lwów przechodzące gościńce są miejską własnością, gdyż kilka z nich jest tabularną własnością rządu i pretensje miasta do udziału rządu w ich utrzymaniu i konserwowaniu, są zupełnie uzasadnione.

Przystąpiono wreszcie do dyskusji szczegółowej. Referentem rubr. 1 do 10 był dr. Lisiewicz. Przy rubryce: „teatr miejski" domagał się r. Platowski opery i pytał się, czy kaucja dyrektora została uzupełniona.

R. dr. Roszkowski, odpowiada, że w jesieni 1905 r. i na wiosnę 1906 r. ma zamiar p. Pawlikowski dawać opery.

R. Rawski staje w obronie dyrekcji teatru i objaśnia, że w roku bieżącym dał p. Pawlikowski w styczniu i lutym 30 przedstawień operowych. A tyle właśnie wymaga oden kontrakt. Przez 3 miesiące jesienne w roku prowadzić p. Pawlikowski opery nie jest w stanie. natomiast na rok przyszły mieć ją będzie przez trzy ostatnie, a za dwa lata znowu przez 3 pierwsze w roku miesiące, czyli przez 6 miesięcy z rzędu do uzupełnienia kaucji, nie jest to jednak rzeczą komisji teatralnej, ale rzeczą prezydjum miasta.

R. Blumenfeld twierdzi, że miasto łoży na teatr za wiele, gdyż płaci zań gotówką 141.450 koron rocznie, a ponadto daje mu prawie za darmo olbrzymią ilość światła elektrycznego i gazu. — a jest pytanie, czy moralny pożytek z teatru dorównuje wydatkom. Teatr nie zadawala mieszkańców Lwowa. — Tak wygórowanych cen, jak obecnie, nie było nigdy jeszcze. Podkasana muza rozgospodarowała się w teatrze. Warto dziś postanowić już, co zrobić po skończeniu się nieszczęśliwego kontraktu z p. Pawlikowskim. Wnosi też, by na 6 miesięcy przed ekspiacją tego kontraktu miasto rozpisało konkurs dzierżawny.

R. Czarnecki jest zdania, że inspektora sceny powinien opłacać dyrektor. Wobec wysokich opłat asekuracyjnych, jakie miasto opłaca od teatru i innych swoich budynków, należałoby założyć własną miejską asekurację.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie rr. Platowski, Rutowski, Blumenfeld i referent, poczem uchwalono cały teatralny budżet i dodatkowo wniosek r. Blumenfelda, by na 6 miesięcy przed upływem kontraktu z p. Pawlikowskim rozpisać konkurs na jego następcę.

R. Gaberle domaga się urządzenia bufetu przy sali obrad rady miejskiej, a rr. Roszkowski, Pawlewski, Czarnecki i i. chcą oświetlenia tarczy wieżowego zegara miejskiego i ujednostajnienie czasu. R. Czarnecki żąda następnie kreowania w magistracie biura, które polemizowałoby i odpowiadało na ataki prasy na zarząd miasta.

R. Ihnatowicz żąda zastąpienia światła gazowego w sali obrad Rady m., światłem elektrycznem i urządzenia w tej sali elektrycznych wentylatorów (uchwalono).

Rubryki budżetu od 1 do 10 uchwalono.

Przy rubrykach od 11 do 15, referowanych przez r. Dziwińskiego uchwalono nasamprzód wniosek r. dra Mahla, by polecić magistratowi zrobienie kosztorysu na urządzenie ogniowych aparatów alarmowych w mieście, poczem rozwinęła się nader długa dyskusja nad rubryką „miejska policja sanitarna" w której wzięli udział rr.: Blumenfeld, Neuman, dr. Mahl, dr. Pisek, Riedl, dr. Ciesielski, dr. Aszkenazy i Czarnecki. W rezultacie uchwalono wszystkie wnioski referenta, a ponadto kilka rezolucyj dra Mahla, Blumenfelda i dra Piseka.

Przy rubryce „policja ogniowa", na wniosek r. Lewickiego: uchwalono odroczyć dyskusję na temat niedomagań miejskiej straży pożarnej, jaką zainaugurować zamierzał r. Jonasz, do najbliższego zwykłego posiedzenia rady i budżet pożarniczy bez dyskusji uchwalono.

Szybko, bez dysknsji prawie, uchwalono dalej referowane przez r. Lewickiego rubryki wydatków na kościół subwencje i datki, a wreszcie odsetki i raty od kapitałów biernych. Uchwalono również dużą rubrykę bruków (ref. dr. Lilien) z dodatkowym wnioskiem r. Riedla, by uzyskaną ewentualnie od rządu kwotę za rządowe gościńce, również użyć na bruki.

Na tem odroczył p. wiceprezydent Michalski posiedzenie o godzinie 9 min. 55 do jutra,

Uczeń mordercą swego profesora.

Wczoraj już doniosła nam depesza z Przemyśla, iż w tamtejszem gimnazjum ruskiem uczeń VII klasy, Worobel, strzałem z rewolweru zamordował podczas pauzy między godzinami, na korytarzu gmachu gimnazjalnego, swego profesora ś. p. Klemensa Hlibowickiego, a następnie w zamiarze samobójczym strzelił do siebie i tak ciężko się ranił, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Wiadomość o tej strasznej zbrodni lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po całym Przemyślu i wywołała wstrząsające wrażenie. Wrażenie takie musi wywołać ona i w całym kraju, gdyż to fakt niebywały, aby uczeń mordował swego nauczyciela i aby czynu swego dokonał nie w przystępie jakiegoś chorobliwego usposobienia, czy szału, lecz przygotował go z namysłem, przychodził z bronią do szkoły i dopiero po kilku godzinach nauki, podczas pauzy, wobec uczniów prawie wszystkich klas, korzystających z przerwy w nauce, strzelał do swego profesora i pozbawił go życia jedynie z tego powodu, iż profesor, spełniając swój ciężki i bardzo odpowiedzialny obowiązek, skarcił go za jakieś wykroczenie, lub dał mu złą notę z przedmiotu, którego nauczał.

Straszny wypadek ten świadczy o wielkiem zdziczeniu, jakie panuje wśród młodzieży ruskiego gimnazjum przemyskiego, a niestety, na podstawie dokładnych informacyj stwierdzić możemy, że podobne zdziczenie wśród młodzieży ruskiej panuje we wszystkich gimnazjach z językiem wykładowym ruskim.

W łamach naszego pisma zamieszczaliśmy już niejednokrotnie wiadomości o niezdrowych prądach, istniejących w tych szkołach średnich, o rozmaitych awanturach, które miały miejsce w Kołomyi, o niedawnym strejku uczniów w gimnazjum ruskiem we Lwowie itd. itd. i wykazywaliśmy, iż tworzenie osobnych gimnazjów ruskich przynosi szkodę nawet samemu społeczeństwu ruskiemu. Uznają to także niektórzy przywódcy ruscy, którzy dzieci swoje posyłają do gimnazjów polskich. W osobnych gimnazjach ruskich, młodzież ruska, będąca znakomitym okazem dla eksperymentów rozmaitych agitatorów hajdamackich, rozpolitykowuje się, agitatorowie ci wpajają w nią nienawiść do wszystkiego, co polskie, uczą ją nieszanować zdania ludzi starszych i poważniejszych, zohydzają w ich oczach religję i duchowieństwo, nic więc też dziwnego, że wyrastają z niej jakieś istoty, przepojone hasłami radykalnemi, ludzie bez religji i serca, a wreszcie — jak wskazuje wypadek przemyski — mordercy.

Młodzież ta, bawiąc się w antipolską politykę, nie ma chęci, a poniekąd i czasu do nauki, więc też popada często w konflikt z swymi nauczycielami. A niestety, nieraz nawet wśród grona profesorskiego, znajdują się jednostki, które zaślepione swą nienawiścią do wszystkiego, co polskie, zamiast kierować młodzież na dobrą drogę, jeszcze podsycają w niej namiętności i złe przywary.

Okrwawiony trup śp. prof. Hlibowickiego to straszne *memento* dla agitatorów, siejących ziarna nienawiści i niereligijności wśród młodzieży ruskiej, a zarazem smutne *memento* dla tych, którzy w swem niezdrowem przeczuleniu politycznem nietylko tworzeniu odrębnych gimnazjów ruskich nie sprzeciwiają się, lecz owszem jeszcze je popierają. Dla rady szkolnej zaś straszna zbrodnia w Przemyślu powinna być przypomnieniem, iż należy na szkoły ruskie zwrócić jak najbaczniejszą uwagę, poddać młodzież uczącą się w nich surowej opiece i nie dopuścić, by wywierali na nią wpływ swój najrozmaitsi agitatorzy.

Rzeź Ormian

Telegramy donosiły w swoim czasie o dokonanej w październiku b. r. przez Kurdów strasznej rzezi Ormian we wsi Narek w pobliżu Wan. Teraz dopiero wychodzić zaczynają na jaw bliższe szczegóły tych krwawych wypadków.

Dn. 8 października wieczorem przybyło do wsi Narek około 20 powstańców, w celu zarekwirowania pszenicy. Zebrali około 80 worków, które nazajutrz dostawione być miały przez mieszkańców miejscowych na szczyt góry pobliskiej. Władze tureckie, dowiedziawszy się o tem, kazały w niedzielę, przed zachodem słońca otoczyć wieś przez wojsko. Przyszło do starcia, w którem poległ jeden z żołnierzy tureckich, poczem towarzysze jego zbiegli. Powstańcy opuścili następnie wieś wraz z większą częścią ludności; pozostało tylko kilku nieletnich chłopców, kobiety i starcy.

Nazajutrz w poniedziałek dn 10 października żołnierze tureccy powrócili w większej liczbie, wtargnęli do wsi, splądrowali klasztor i domy, mieszkańców zaś oddali na łup przybyłym tymczasem Kurdom, których zaopatrzyli w broń i amunicję, pod tym warunkiem, że wyrżną wszystkich Ormian. Przywódcą Kurdów był niejaki Abdul Ghaffer, brat poległego przed kilku dniami żołnierza tureckiego. Kurdowie rozpoczęli straszną rzeź: każdego napotkanego na ulicy mieszkańca zabijano bezlitośnie wśród strasznych tortur Jednemu starcowi wyrżnęli na skórze ostrym nożem napisy tureckie, następnie zdarli zeń skórę, obrzucili zeschłą trawą i podpalili. Biedak skonał wśród strasznych męczarni. Drugiemu wyrywano włos za włosem z brody i z głowy; słowem, Kurdowie dali folgę krwiożerczym swym instynktom. Abdul Ghaffer wyrwał jednej z kobiet dziecko, rzucił je o ziemię i toczył w kurzu tak długo, dopóki mu czaszki nogą nie roztrzaskał. Mnóstwo kobiet zniesławiono, jednej młodej dziewczynie, osłaniającej ojca staruszka, złamano obie ręce. Ogółem Kurdowie splądrowali i spalili 112 domostw.

Katolicy niemieccy a Polacy.

Z Berlina piszą do *Kraju*: Przebieg teraźniejszej sesji parlamentarnej uwidacznia coraz silniejszy rozłam między stronnictwem katolików niemieckich a reprezentacją polską. W

sejmie Rzeszy p. Korfanty, imieniem Koła polskiego, oświadczył się za rezolucją socjalistyczną, domagającą się zaprowadzenia w kopalniach ośmiogodzinnego dnia roboczego, zaś w tych zakładach przemysłowych, w których panuje temperatura wyżej 28 stopni Celsiusza— sześciogodzinnego. Przeciw temu wnioskowi głosowało centrum, przeprowadzając zresztą z łatwością swoją rezolucję. Przy tej sposobności p. Korfanty wytknął centrowcom, że nie wystąpili przeciw usunięciu przepisów ostrożnościowych w języku niemieckim dla robotników polskich, którzy pracują w kopalniach westfalskich. „Germania" posuwa swą niechęć do młodego posła katolickiego tak daleko, że gniewa się na ten słuszny z jego strony wyrzut. Zapomina, że tam, gdzie idzie o bezpieczeństwo życia tysięcy pracowników, szowinizm nie powinien mieć dostępu.

Zresztą i w innym wypadku łączy się „Germania" z hakatystami, mianowicie w ostatniej krytyce artykułów, które zamieścił *Kurjer Poznański* o nadużyciach pewnych duchownych niemieckich w Poznańskiem. Oczywiście organ centrowy zachowuje się powściągliwiej, niż jego towarzysz broni w tej okazji, osławiony *Posener Tageblatt*, który za uwagi *Kurjera Poznańskiego* czyni odpowiedzialnym ks. arcybiskupa Stablewskiego i naczelną władzę duchowną poznańską. Ów świstek niemiecki nie waha się nawet grozić zamknięciem seminarjum poznańskiego, które ma wychowywać kleryków „w ideach narodowych".

Posener Tageblatt ma podobno bliskie stosunki z poznańskiem biurem policji. Tego rodzaju koneksje nie wystarczają wszakże do tej pory, ażeby gospodarować w poznańskim pałacu arcybiskupim.

Dymisja dra Koerbera.

(Teleg. Dziennika Polskiego)

Wiedeń. (Tel. wł.). W przesileniu gabinetowem nastąpiła chwilowo cisza i zdaje się, iż oficjalne załatwienie jego nastąpi dopiero po Nowym Roku. W międzyczasie powoła cesarz do siebie szereg wybitnych osób politycznych, celem zasięgnięcia u nich informacji o położeniu politycznem. Zapowiedziana na wczoraj rada gabinetowa nie odbyła się i nie wiadomo, kiedy się odbędzie. Oprócz dra Koerbera, ma ustąpić z gabinetu także minister oświaty dr. Hartl; inni ministrowie pozostaną na swych stanowiskach,

Z przywódców młodoczeskich bawi tu dr. Herold, Stransky i Kramarz. Wyrażają się oni o przesileniu z wielką rezerwą.

Praga. (Tel. wł.). *Bohemia* pisze: Powszechnie sądzą, że nowy gabinet będzie tylko przejściowym. Jego zadaniem będzie załatwienie najważniejszych konieczności państwowych. Sfery miarodajne liczą także na to, że Czesi po ustąpieniu dra Koerbera przynajmniej na razie zaniechają obstrukcji. Po porozumieniu się stronnictw, będzie następnie miejsce dla ministerstwa parlamentarnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Conservative Correspondenz* ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym członkiem Izby panów o przyczynach ustąpienia dra Koerbera. Polityk ów powiedział: Dla każdego, kto w ostatnich czasach miał sposobność usłyszeć zdanie kół dworskich, było jasnem, że stanowisko dra Koerbera jest zachwianem. Do tego przyczyniło się wiele osób, a nie w małym stopniu także gwałtowne ataki na dynastję w parlamencie, na które rząd nie dał natychmiast odpowiedzi. Także do zachwiania dra Koerbera przyczynił się wzrost partyj wszechniemieckich i wzrost ruchu *Los von Rom*" i ataki pism wszechniemieckich na kościół, duchowieństwo i religję katolicką. Nadto przyczynił się do tego także fakt, że drowi Koerberowi niemożliwem było uzyskać kredytów na cele wojskowe, uchwalonych przez delegacje wspólne, a w końcu wreszcie oświadczenia Młodoczechów, że tylko osoba Koerbera stoi na przeszkodzie zaniechania obstrukcji. Nie można się więc dziwić, że wobec tylu zarzutów, stanowisko dra Koerbera zachwiało się. Co do przyszłości, trudno zapuszczać się w kombinacje, ale teraz napewno można na to liczyć, że uda się parlament o tyle uratować, iż po usunięciu kwestyj politycznych i narodowościowych, będzie się mógł zająć załatwieniem najważniejszych, niecierpiących zwłoki spraw państwowych.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* między ewentualnymi następcami dra Koerbera wymieniają także hr. Coudenhovego, teraźniejszego namiestnika Czech. Kombinacja ta atoli miałaby jakieś znaczenie tylko w tym razie, gdyby się cesarz zdecydował nie stwarzać stanu przejściowego, tylko chciał zamianować odrazu ministerstwo definitywne. Gdyby hr. Coudenhove ustąpił, to miejsce jego, zdaniem *Narodnich Listów* — zająłby teraźniejszy namiestnik Tryjestu ks. Hohenlohe.

Narodni Listy, omawiając dalej stanowisko Czechów, jakie oni zajmą wobec przyszłego rządu, zapewiają, że w razie zniesienia *veta* niemieckiego i zapewnienia równouprawnienia, Czesi nie będą robili żadnych trudności rządowi. W przeciwnym razie stanowisko ich zostanie niezmienione.

Wojna Japonji z Rosją.

Obrazki z wojny.

Niemirowicz-Danczenko opisuje, w jaki sposób Chińczycy ukrywają podczas wojny kobiety. Z początku autor, mieszkając we wsi chińskiej, nie mógł zrozumieć, gdzie się podziały kobiety i dzieci.

Czyżbyśmy je wygnali stąd? Głupio robi się na sercu... Ależ chyba one nie na polu przez nas? Nie. Jakiś młody Chińczyk uspokoił nas co do tego.

— Gdzie wasze kobiety?

— Kobiety — brzmi odpowiedź łamanym językiem — stara i młoda biedz, biedz, Mukden.

— A dzieci?

— Dzieci wojna niema. Dzieci biedz, biedz prędko, Mukden.

Potem okazało się to wszystko kłamstwem; Chińczycy zamurowali poprostu swoje kobiety i dzieci.

Raz uderzył mię jakiś szmer w ścianie. Co to być mogło, zjawisko spirytystyczne? Ale w fanzach chińskich one są nieznane, a przytem dobrze wychowane duchy nie niepokoją nigdy ludzi przy blasku słońca. Przysłuchuję się: głosy kobiece. Zawołałem gospodarzy; zmieszali się, nie chcą mówić z początku w czem rzecz, ale potem się przyznali: kobiet i dzieci nie wysłali do Mukdenu, tylko zamurowali je w jakiejś komorze. Zmusiliśmy ich do uwolnienia biedaczek. Odmurowali komorę — zaduch był tam nieznośny — wypuścili kobiety, ale te jakby nie odczuły swobody, jakby nie odbierały żadnych wrażeń. Siadły na ziemi spokojnie, obojętnie, podgjąwszy nogi pod siebie i zapaliły fajki... Z pewnością po odjeździe naszym znów je zamurowano: zawsze to bezpieczniej.

Główna kwatera rosyjska.

Czansiamutuń, licha wieś chińska, jest od dłuższego czasu główną kwaterą armji rosyjskiej nad Szacho. Naprawiono naprędce zrujnowane fanzy chińskie, wykopano mieszkania w ziemi, urządzono cerkiew, do której użyto dzwonów ze świątyni chińskiej, wzniesiono kilka sklepów i t. d. Tym sposobem wyrosła mała osada rosyjska (Chińczyków tu prawie niema), licząca 3 tysięcy mieszkańców. Mieszczą się w niej główne zarządy całej armji.

Z pola walki w Mandżurji.

Obecny stan rzeczy na teatrze wojny tak charakteryzuje korespondent *Russk. Nowosti*: Tańczymy tu jakiś *danse macabre*. To my bierzemy jakieś wzgórze, to Japończycy je zajmują, a my się cofamy; to my wypędzamy ich z okopów, to oni wracają i zmuszają nas do odwrotu. Dzieje się na olbrzymiej przestrzeni coś niezdecydowanego, coś, co nie daje powodzenia ani nam, ani drugiej stronie. Albo lepiej — szereg kolejnych powodzeń. Dziś ja, jutro on, albo jednocześnie na lewem skrzydle my, a na prawem — oni. Straty ogromne, ale też przeciwnik nie taki, aby stanowcze wielkie zwycięstwo można odnieść łatwo.

Korespondent *Russk. Słowa* donosi z Mukdenu dnia 19 grudnia: Wczoraj ochotnicy niespodzianie napotkali Japończyków w niezwykłem położeniu: czterej żołnierze japońscy czołgali się na czworakach w stronę naszych pozycyj. Okazało się, że Japończycy ci dobrowolnie dążyli do niewoli. Wszyscy mieli odmrożone ręce i nogi i z wielką trudnością wlekli się do naszego obozu, aby uniknąć straszliwej męczarni. Jeńcy opowiadali, że w armji japońskiej ukazała się nowa choroba, zdaje się — rodzaj dżumy.

Pisma rosyjskie podają następującą wiadomość, otrzymaną z Mukdenu: Chińczycy, którzy przybyli do Mukdenu, opowiadają, iż widzieli w Dalnem świeżo przywiezione przez Japończyków i obecnie wyładowywane machiny oblężnicze. Jest to zupełna nowość. — Machina oblężnicza przedstawia skrzynię, przysposobioną zarówno do ataku, jak obrony. Ukryci w niej żołnierze mają być zupełnie zabezpieczeni nietylko od zwykłych pocisków, lecz nawet od szrapneli. Doświadczenia z temi skrzyniami były dokonane pod Portem Artura przy atakach skierowanych na północny front. Pod Mukdenem nowe te machiny będą mogły być ustawione nie wcześniej, jak w końcu stycznia 1905.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Tokio. (Urzędownie). Z armji oblęgającej Port Artura donoszą: Lewe skrzydło centrum armji wysadziło w powietrze dnia 28 b. m. o godz. 11-tej przed południem szańce na froncie fortu Erlungszan. Następnie punkt ten zdobyto szturmem i pod ochroną ciężkich dział, pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, wzniesiono fortyfikacje ochronne. O godz. 4-tej po południu obsadzono wewnętrzną linię działową, a następnie dotarto do samego szczytu fortu, skąd nieprzyjaciel, pomimo bardzo silnego oporu, musiał się cofnąć. **O godz. 8-mej wieczorem cały fort Erlungszan był w rękach japońskich.**

Tokio. (Biuro Reutera). Straty japońskie przy zdobyciu fortu Erlungszan wynoszą 1.000 ludzi.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy 3 ciej armji japońskiej generała Nogi, oblęgającej Port Artura, donosi, iż przy zajęciu Erlungszanu, 500 żołnierzy z załogi fortu dostało się do niewoli japońskiej, a zaledwie $^1/_8$ część zdołała uciec.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędowo). Generał Kuropatkin telegrafował do cara, iż dnia 28 nie otrzymał żadnych nowych doniesień o starciach.

Tokio. Z głównej kwatery armji japońskiej w Mandżurji donoszą, że we wtorek o godz. 3ej popołudniu Rosjanie ostrzeliwali z ciężkich dział most kolejowy na rzece Sza. Konnica rosyjska zaatakowała miejscowość Hailintun, została atoli przez konnicę japońską odparta o godz. pół do 9ej wieczorem. Konnica rosyjska osaczyła japońskie straże przednie, które atoli po otrzymaniu posiłków odparły Rosjan. Straty japońskie są nieznaczne.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. Rosyjska pożyczka przyszła już do skutku. Rząd rosyjski zawarł umowę z konsorcjum banków niemieckich o zaciągnięcie 4$^1/_2$ procentowej pożyczki w sumie 500 mil. marek.

Na spotkanie floty bałtyckiej.

Londyn. Według nadeszłej tu depeszy z Batawji, wczoraj popołudniu koło Anjer na Jawie, widziano okręt wojenny pod flagą japońską.

Chiny a Japonja.

Londyn.. (Tel. wł.) Jak dzienniki tutejsze donoszą z Pekinu, wpływ Japończyków w Chinach ciągle wzrasta. Japończycy poczynili rządowi chińskiemu nowe propozycje co do okupacji południowej Mandżurji. Niemieckich instruktorów, sprowadzonych do wojska chińskiego przed kilku laty, rząd chiński oddalił, a miejsce ich zajęli oficerowie japońscy.

Odpowiedź gen. Kurokiego.

Berlin.. (Tel. wł.) Jeden z obywateli Dortmundu wysłał dnia września br. kartę korespondencyjną do gen. Kurokiego z wyrazami podziwu dla bohaterstwa jego i Japończyków. Na kartę tę nadeszła w tych dniach odpowiedź od Kurokiego, z data 5 listopada na polach Mandżurji. Kuroki wyraża w niej radość swą z powodu uznania i sympatji, jaką się cieszą Japończycy w Europie.

Szangaj. (Biuro Reutera). Według prywatnej depeszy z Saszeho, wśród osób, znajdujących się na pokładzie zajętego przez Japończyków parowca „Nigretia", rozpoznano kapitana i porucznika z załogi rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropnyj".

Petersburg. W ciągu stycznia powrócić ma do Petersburga admirał Skrydłow.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, ustanawiające prowizorjum budżetowe na pół roku i przedłużające ustawę o popieraniu przez państwo marynarki handlowej.

Rokowania handlowe z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj konferencja, w której wzięli udział hr. Tisza, dr. Koerber, ministrowie i referenci fachowi w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Jak słychać, jeszcze ciągle konwencja weterynaryjna jest przedmiotem nieporozumień w toczonych właśnie rokowaniach.

Audjencje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, był wczoraj popołudniu o godz. 2 na tajnem posłuchaniu u cesarza.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbywał się dalszy ciąg rokowań między Radą nadzorczą „Petrolei" a drobnymi producentami nafty. „Petrolea" oświadczyła gotowość udzielania zaliczek w wysokości 2$^1/_4$ korony na centnar metryczny surowca. Poprzednia propozycja wynosiła tylko dwie korony. Producenci drobni nie przyjęli jednak jeszcze dotychczas tych zmodyfikowanych propozycyj „Petrolei". Reprezentowani w „Petrolei" wielcy producenci są zdecydowani nie czynić dalszych koncesyj, lecz w danym razie wypowiedzieć kartel.

Wypadki na Węgrzech.

Wiedeń. Hr. Tisza był wczoraj u cesarza na posłuchaniu, którego wynikiem jest decyzja, że sejm węgierski będzie 4 stycznia zamknięty. Tisza wrócił wieczór do Pesztu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Zarówno partja liberalna, jakoteż skoalizowana opozycja czynią wielkie przygotowania do wyborów. Liberali postawią swych kandydatów we wszystkich okręgach. Tisza kandydować będzie tym razem w Budapeszcie. Ze strony stronnictwa niezawisłości zamierzoną jest demonstracja w zamku królewskim podczas odczytywania mowy tronowej rozwiązującej sesję sejmu. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, poseł Polonyi oświadczył, iż pod tym względem nie ręczy ani za siebie, ani za innych członków stronnictwa.

Manifest carski.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga. że ostatni manifest carski nie zadowolił nikogo. Manifest ten miał się pojawić jeszcze przed tygodniem i opiewał bardziej stanowczo, ale w ostatniej chwili w pierwotnej stylizacji poczyniono znaczne zmiany.

Reformy w Rosji.

Kolonia. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że w gmachu ministerstwa sprawiedliwości ma zebrać się komisja, która na podstawie ostatniego manifestu cara, zajmie się przeprowadzeniem reformy, zabezpieczającej niezawisłość sądów.

Sytuacja na Bałkanie.

Wiedeń (Tel. wł) Dyplomatyczny agent bułgarski Sarafow wręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę cyrkularną, w której Bułgarja skarży się na postępowanie władz tureckich w wilajecie adrjanopolskim.

Rząd bułgarski oświadcza w tej nocie iż nie może przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności za te stosunki i za konsekwencje, które one mogą pociągnąć za sobą.

Komisja hullska.

Petersburg. Wiceadmirał Dubasow został mianowany w miejsce Kaznakowa, reprezentantem Rosji w komisji hullskiej. Dubasow w przyszłym tygodniu wyjedzie do Paryża, a Kaznakow odjedzie do Rosji.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Sędzia śledczy przesłuchał wczoraj towarzysza adwokata Menarda, nazwiskiem Potel, jakoteż lekarza domowego Syvetonów, dr. Tholmera, których skonfrontowano.

Wrzenie w Marokko.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że francuska eskadra, złożona z dwu pancerników i 2 krążowników, wysłana zostanie do Marokka.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Tulonu, iż do Marokko odpłyną dwa pancerniki z dwoma krążownikami.

Wiedeń. Szwedzko-norweskie poselstwo otrzymało z Tulonu telegram, że wczoraj zmarł w Tamaris szwedzki poseł we Wiedniu, hr. Loewenhaupt.

Paryż. Były francuski ambasador przy Watykanie Nisard przenosi się z dniem 1go stycznia w stan spoczynku.

Ateny. Król zatwierdził gabinet Delliannis'a.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty zamianował komisarza państwowego dr. Stefana Piekarskiego wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o pobieraniu procentów zwłoki od niezapłaconych w terminie dodatków do podatków.

Katastrofa kolejowa. Rzym. (Tel.) Na linji kolejowej Neapol Rzym, koło stacji Cedrano, najechały na siebie dwa pociągi osobowe, przyczem około 40 osób odniosło skaleczenia; między niemi jest 6 ciężko ranionych. Szkoda w materjale jest również znaczna. Z Rzymu wysłano pociąg ratunkowy.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 grudnia.

(*fr*) Cała uwaga giełdy koncentruje się obecnie około nowej a niewesołej sytuacji politycznej, stworzonej grożącem widmem przesilenia gabinetowego w Austrji. Pogłoski o dymisji gabinetu dra Koerbera i związane z nią kombinacje stanowią niemal wyłączny temat dyskusji na giełdzie, przyczem zauważyć można, że najbardziej trapią się sfery giełdowe tem, co będzie z dalszemi rokowaniami o traktat handlowy z Niemcami na wypadek, gdyby obecny gabinet istotnie ustąpił. Sprawa ta jest niesłychanie pilna można powiedzieć, iż nie ma ani godziny do stracenia, to też zwłoka nieuchronna w razie ewentualnej zmiany gabinetu mogłaby sprowadzić przykre następstwa. Ponowny wyjazd delegatów austrjackich i węgierskich do Berlina odroczono.

Mimo zaniepokojenia, wywołanego temi pogłoskami o przesileniu gabinetowem w niektórych kategorjach walorów odbywała się dziś spekulacja zwyżkowa.

Należały do nich przedewszystkiem Alpiny, których kurs podniósł się powyżej 500 z powodu pogłoski, że tegoroczna dywidenda będzie o 4 korony wyższa.

— **Wiedeń** 29 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 96·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublan, 41 zł. 68·, Ofen 40 zł 168·—, Palffy 40 zł m. k. 174·—, Czerw. krzyże austr. tow. 10 zł 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł 28·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 520·—.

Berlin 29 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·60, Staatsbahny 140·25, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 165·60, Laura 258·75, Bochum 233·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·75, Kolej Meridionalna 152·—, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidanon —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 112·75, Niemiecki bank narodowy 131·—, Kanada Profered 133·—, Akcje żeglugi hamburskiej 130·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 268·—.

— **Berlin** 29 grudnia. Austrjackie banknoty 84·90, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 grudnia. Austrjackie kredyty 212·80, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 29 grudnia. 4 procentowa renta 97·65, mąka 31·05

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M Wodzicki z Dalnicza. Br. M Hagen z Wielkich Ócz. Hr K. Roztworowski z Hrehorowa. E. Rzewuska z Królestwa Pol; T. Libiszewski z Gub. Siedleckiej Dr. V. Onciul z Berna. W. Köller z Lincu. F. Hoszowski z Radymna. J. Osadca z Besarabji. G Panajoth z Panesowa. Hr. A. Potocki z Ossowca. J Rylska z Krakowa. St. Gołaszewski z Kończak. K Bromirski z Faszczówki. Dr. A. Suszko z Grabówki· J. Łępkowski z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A. Krusenstern z Niemirowa. Hr. p. Pruszyńska z Rosji. Porucznik hr. Pruszyński ze Żółkwi. S. Glogier z Tarnopola. A. Stieber z Wygody. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. P. Czerwiński z Królestwa Pol. K. Jaworski z Ostrowczyka. R. Breitenwald z Nowego Zagórza. P. Wojeńska z Podola ros. W. Pieniążek z Lipinek. M. Majewski z Jackówki. S. Dzierzawski z Królestwa Pol. Chorośnicy z Chorośnicy.

†

Edmund Karol Lubicz Łoziński

właściciel dóbr ziemskich i uczestnik powstania z roku 1863/4

urodzony w Hubinie na Wołyniu, zmarł we Lwowie dnia 29 grudnia 1904 roku opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 67.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 31 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Poniatowskiego (willa Lubicz) na główny dworzec kolei państwowej.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Jedliczu dnia 2 stycznia 1905 o godzinie 10 rano z kościoła parafialnego na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego, na te smutne obrzędy zapraszają w smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Kazimiera Tycówna

b. nauczycielka, manipulantka przy c. k. wyższym sądzie

zmarła w Zakopanem po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26 grudnia 1904 r., w 28 roku życia.

Eksportacja zwłok z Głównego dworca c. k. kolei państwowej odbędzie się w sobotę dnia 31-go grudnia b. r o godzinie 11 rano na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony brat z rodziną krewnych i przyjaciół zaprasza. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 2 stycznia o godz. 10 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Piotr Hodowaniec

em. konduktor c. k. kolei państw.

usnął w Panu dnia 29 grudnia 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 31 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 43 B na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Leów

Matylda Bednarowska

wdowa po urzędniku wojskowym

usnęła w Panu zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 28 grudnia 1904 r. w 86 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Dąbrowskiego l 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 30 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzyżanowski. Papier z fabryki ... Z drukarni W. Sekmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego